

Wiktor Lemiesz

Z t a j n i k ó w hitlerowskiego indeksu

Okólniki Gestapo z lat 1937-1939 zawierające rejestry „szkodliwych i niepożądanych w Trzeciej Rzeszy wydawnictw”, to ciekawa lektura.

Kogoż tam nie ma w tych spisach? Wells i Sinclair, Lewis, Zweig i Feuchtwanger, Gorki i France, Hasek i Unamuno, znaleźli się pospołu na tych licznych, uzupełnianych co kilka tygodni i liczących setki nazwisk każda, listach proskrypcyjnych.

Nas oczywiście interesują przede wszystkim pozycje polskie, które raz po raz pojawiają się w gestapowskim indeksie.

Patrząc na ich daty, trudno uciec przed nasuwającymi się refleksjami. Wszak w tym właśnie okresie sanacja była jednym z najwierniejszych partnerów i uczniów „narodowego socjalizmu”. Nie przeszkadzało to jednak wcale hitlerowcom nie tylko w konfiskowaniu wszystkich dzieł polskich o tendencjach lewicowych czy antyfaszystowskich, lecz również w stopniowym rugowaniu słowa polskiego w ogóle, a co za tym idzie w izolowaniu mniejszości polskiej mieszkającej w granicach Reichu, od wszelkich wpływów kultury polskiej.

Już w roku 1937 znaleźć można na liście prohibitów takie książki jak: „Na tropach Smętka”, „Śpiewnik Polski”, „Upadek gospodarczy Prus Wschodnich”, oraz wiele innych pozycji niemiłe widzianych przez niemieckich militarystów.

W roku 1938 „czujność” SS-owskiej cenzury niepomierne rośnie. Nie bacząc na zacieśniającą się w tym okresie współpracę Becka z Hitlerem (uznanie zaboru Austrii, wspólna nagonka przeciwko Czechosłowacji, bezwarunkowe poparcie przez Polskę hitlerowskiej polityki zagranicznej) niemal z dnia na dzień wzrasta ilość zakazanych poloniców.

Np. 3 lutego 1938 roku skonfiskowano tak „niebezpieczne” dla Trzeciej Rzeszy książki, jak: „Pierwsza lektura”, „Słowianie w Karyntii”, a nawet „Pieśń o Piłsudskim” Apolinarego Krupińskiego. Ten sam los spotkał „Na Śląsku Dolnym” Stanisława Wasylewskiego i „Syna Kujaw” Anny Pohoskiej.

„Z tajników hitlerowskiego indeksu”.

Po upływie kilkunastu dni skonfiskowano „Opowiadania komiczne i podania Warmii”, oraz „Zbiór polskich pieśni ludowych z Warmii”. Równocześnie nastąpił istny pogrom całej literatury serbo-jużyckiej. „Zdrada margrabi Gero”, „Patriota i renegat”, „W duchu wolności” i kilkadziesiąt innych tego rodzaju prac, pada ofiarą szału policyjnego.

15 marca (w trzy dni po aneksji Austrii) obłożona zostaje „klątwa” książka Gustawa Morcinka pt. „Wyrąbany chodnik”, utwory Lucjana Rydla oraz wydana w Poznaniu broszura pt. „Czy Kopernik był Niemcem czy Polakiem”.

19 września w szczytowym okresie kryzysu monachijskiego i najserdeczniejszych umizgów Hitler-Beck, zostały zakazane w Niemczech takie książki, jak: „Bitwa pod Raszynem”, „Huragan” Gąsiorowskiego, „Stara Baśń”, oraz „Grażyna” Adama Mickiewicza.

Cóż dziwnego, że w roku następnym, w przededniu napaści zbrojnej na Polskę, machina cenzury siecze już bez opamiętania. Tadeusz Boy-Zeleński, Zbigniew Uniłowski, Artur Górski, prof. Zygmunt Wojciechowski, kalendarze spółdzielcze i katalogi handlowe, — wszystko, co ocalało z poprzedniej masakry, pada teraz pod ciosami Gestapo.

Latem 1939 roku „przedpole” było już w zasadzie oczyszczone: polskie czy słowiańskie słowo drukowane, stało się na terenie Niemiec hitlerowskich, zakazanym białym krukiem.